

Piekło w fabryce smalcu

Tomasz Ceran

Nieznana historia „Szmalcówki”, niemieckiego obozu przesiedleńczego działającego w Toruniu w latach 1940–1943, to dowód na sadyzm nazistowskich oprawców, konsekwentnie dążących do przeobrażenia Pomorza w niemieckie Prusy.

Na terenie byłej fabryki smalcu i rafinerii olejów „Standard” w Toruniu pojawił się 10 listopada 1940 roku SS-Obersturmführer Heinz Radtke, zastępca szefa miejscowego gestapo. Centrala Przesiedleńcza w Gdańsku powierzyła mu misję zorganizowania obozu przesiedleńczego. Był to kolejny etap niemieckiej polityki odpolszczenia (*Entpolonisierung*) ziem polskich wcielonych do Rzeszy.

Obóz zbiorczy utworzono w czterech halach produkcyjnych dawnej fabryki smalcu na obrzeżach Torunia. Lokali-

zacja była dla niemieckiego okupanta atrakcyjna ze względu na małą odległość do Generalnego Gubernatorstwa, dokąd zamierzano wyrzucić z Pomorza wszystkich Polaków. Obóz miał się stać miejscem selekcji wysiedlanej i wywłaszczanej ludności. Dla usprawnienia tego procesu doprowadzono tu linię kolejową.

Pierwszy transport dotarł do obozu pod koniec listopada. Było w nim 1706 Polaków z całego Pomorza Gdańskiego. Większość z nich miała w ciągu dwóch, trzech dni zostać wywieziona do GG.

Kilka miesięcy później – w marcu 1941 roku – kiedy Niemcy zaczęli przygotowywać się do ataku na ZSRR, zamknięto granicę z Generalnym Gubernatorstwem rządzonego przez Hansa Franka. W rezultacie transporty do obozu przyjeżdżały, ale już z niego nie wyjeżdżały. W „Szmalcówce” Polacy przebywali nie kilka dni, ale kilkanaście miesięcy, a niektórzy nawet prawie trzy lata. W czerwcu 1942 roku przetrzymywano tam 3441 więźniów.

„Eksperci” z łódzkiego oddziału Głównego Urzędu Rasy i Osadnictwa dokonywali w obozie wstępnej selekcji biologicznej i decydowali, które rodziny „zasługują” na pełne zniemczenie. Z kolei Referat Specjalny Służby Bezpieczeństwa SD dokonywał selekcji narodowościowej, by następnie zmuszać niektórych więźniów do wpisania się na niemiecką listę narodowościową – tzw. volkslistę.

Fot. AIPN



Opuszczone przez Polaków gospodarstwa zajmowali niemieccy osadnicy sprowadzani z krajów bałtyckich. W pierwszej kolejności wysiedlano „fanatycznych Polaków” – czyli tych, właścicieli atrakcyjnych gospodarstw oraz rodziny zamordowanych w 1939 roku (Niemcy obawiali się, że zasilą one polską konspirację).

Krematorium niepotrzebne

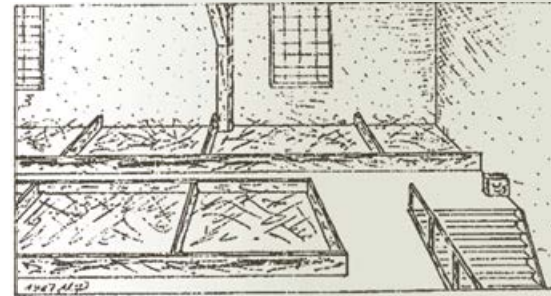
W opróżnionych z maszyn halach produkcyjnych Polacy spali na cementowej posadzce wyścielonej słomą, w tzw. barłogu. Słoma była zmieniana tylko za czasów pierwszego z czterech komendantów obozu. Szybko stała się więc siedliskiem bakterii, pcheł i wszy.

W halach panował wręcz niewyobrażalny ścisk i zaduch. Każdemu więźniowi kapo odmierzał deską miejsce na barłogu w taki sposób, że na dziecko przypadało ok. 35, a na dorosłego ok. 45 cm szerokości. Gdy więźniowie podczas snu chcieli się przewrócić na drugi bok, musieli to zrobić równocześnie. Na początku nie było łazienek, ich funkcję spełniały trzydziestolitrowe kubły. Małe dzieci załatwiały potrzeby fizjologiczne bezpośrednio do słomy, na której spały. Więźniowie nie otrzymywali żadnych ubrań; nosili to, co udało im się zabrać z domu. Szczególnie dramatyczny był los tych rodzin, które wysiedlono latem i nie zabrały ciepłych ubrań. Chcąc zachować minimum higieny, matki suszyły często jedyne ubranie dzieci na swoim cieple.

„Niewyobrażalny smród i gęste, przesycone oparami kału, moczu, gnijących z brudu ciał, morowe powietrze. Więźniów dziesiątkowały choroby z głodu, zimna, robactwa, gryzoni i szczurów, ciężko chorowaliśmy na zakażenie ogólne organizmu” – wspominała Melania Kuczyńska, jedna z więźniarek „Szmalcówki”. Wybuch epidemii tyfusu, duru plamistego i odry był kwestią czasu. Opieka medyczna w praktyce nie istniała. Niemcy zdecydowali się jedynie odseparować zakażonych więźniów od pozostałych, tworząc podobóz zlokaliz-

owany w byłej drukarni przy ul. Bażyńskich (Goethestrasse). Kto raz tam trafił, już nie wracał. W obozie był lekarz, Polak o nazwisku Ulatowski. Dysponował tylko aspiryną i własną porcją jedzenia, którą często oddawał pacjentom. Zdesperowani ludzie próbowali się leczyć własnym moczem.

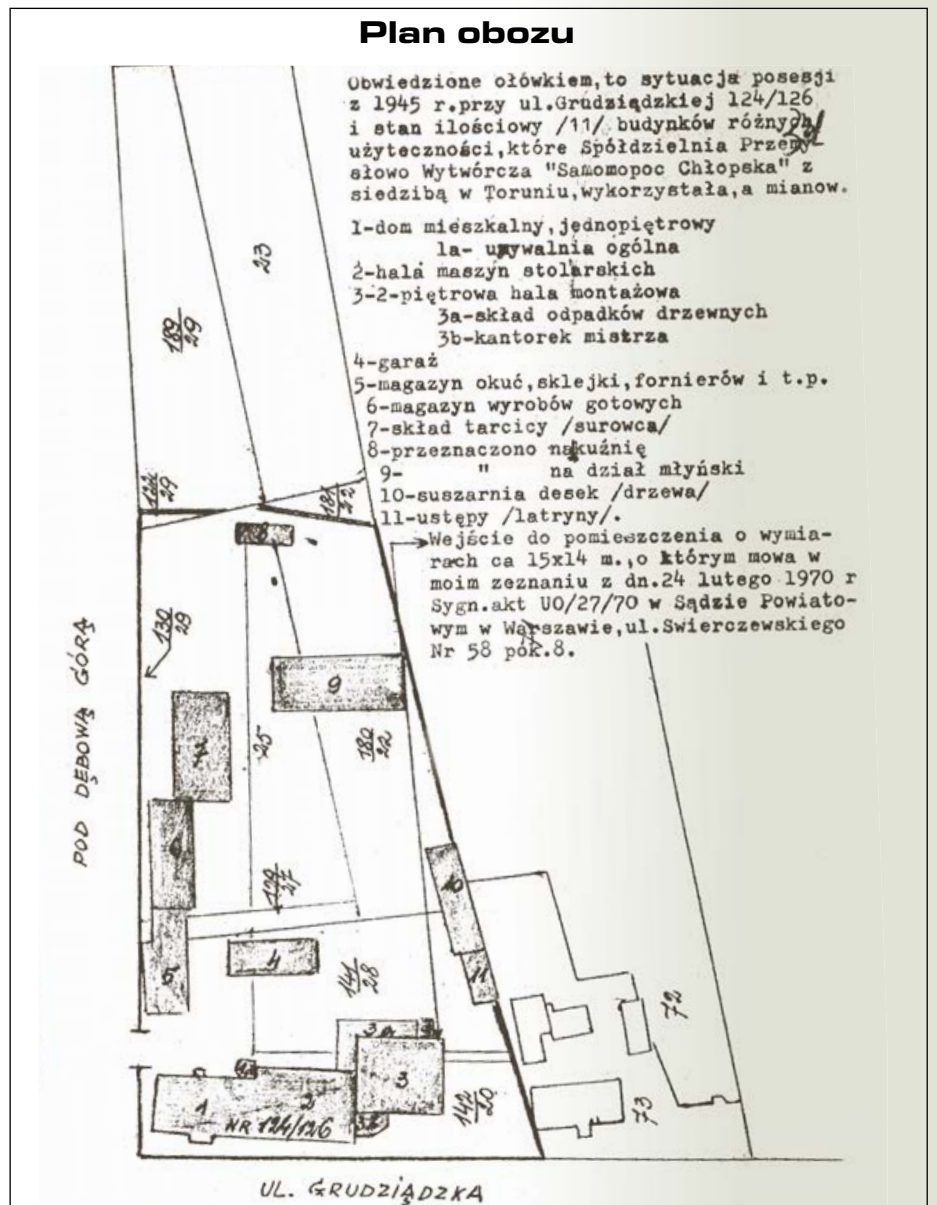
W obozie panował głód. Na dzienną rację żywnościową składały się: kawałek chleba, kubek niesłodzonej kawy („lury”) i „zupa z bydlęcymi łbami”. Prawdziwą rzadkością były ziemniaki. Więźniowie otrzymywali je tylko na wigilię i urodziny Führera (20 kwietnia – oficjalne święto państwowe w III Rzeszy). Kobiety, by nakarmić dzieci, oddawały się wartownikom za kromkę

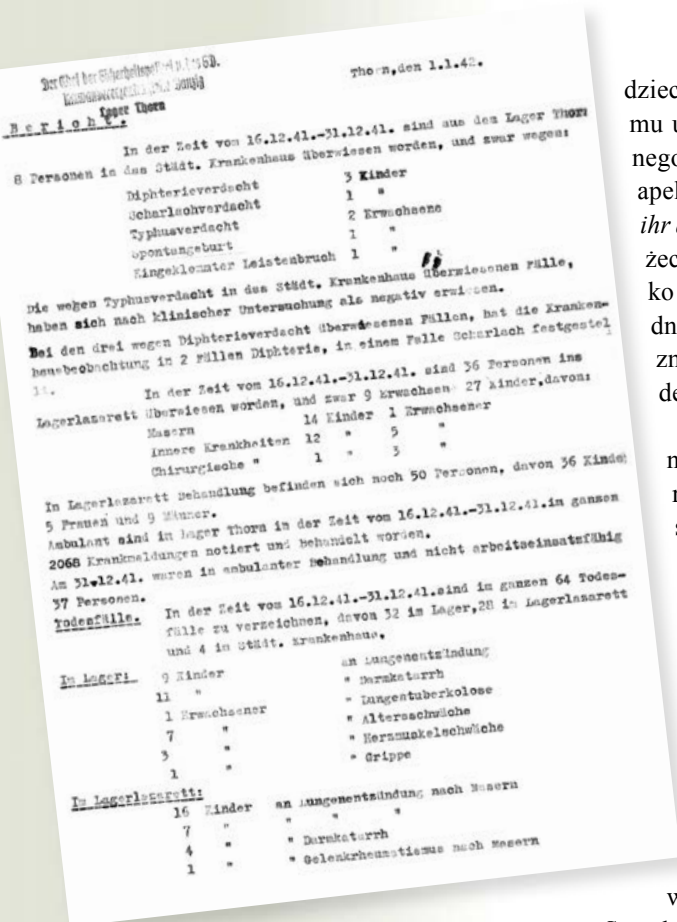


▶ Więźniowie spali na posadzce wyścielonej słomą; rysunek byłego więźnia Henryka Klimka

chleba. Niemowlęta były dożywiane fuszami od kawy. Ich spożycie nierzadko powodowało jednak biegunkę i zaburzenia pokarmowe, które często prowadziły do śmierci. Matki, którym umierały ▶

▶ Plan obozu sporządzony po 1945 roku





► Sprawozdanie lekarza obozowego: od 16 do 31 grudnia 1941 roku zmarły 64 osoby

► Pomnik znajdujący się na Cmentarzu Komunalnym im. Ofiar II Wojny Światowej

dzieci, traciły zmysły. Ulatowskemu utkwiły w pamięci słowa jednego z esesmanów, który podczas apelu miał powiedzieć: *Jetzt könnt ihr alle hier krepieren* („Teraz możecie tu wszyscy zdechnąć”). Tylko w ciągu ostatnich dwóch tygodni grudnia 1941 roku w obozie zmarły 64 osoby. Umierały przede wszystkim dzieci.

Bicie i znęcanie się nad więźniami były normą i urzędowym rytuałem. Na trwale zapisały się w pamięci Polaków, którzy przeżyli „Szmalcówkę”. Przemoc fizyczną stosowano zarówno wobec dorosłych mężczyzn, jak i kobiet oraz dzieci. Bito nawet kobiety w ciąży. Eskalacja przemocy nastąpiła w okresie od września 1941 roku do stycznia 1942 roku, gdy obóz w Toruniu został podporządkowany obozowi Stutthof, a komendantem „Szmalcówki” został Richard Reddig, który w Stutthofie zajmował się szkoleniem wartowników. Ze względu na sposób bicia był nazywany bokserem. Do Torunia przybyła także II kompania wartownicza, która w sposób „profesjonalny” miała pełnić nadzór nad przesiedleńcami. Lidia Kaczyńska zeznała,

że w trakcie przewożenia jej sześcioposobowej rodziny do „Szmalcówki” jej kilkumiesięczny brat Waldemar bardzo płakał i mama nie mogła go uspokoić. Jeden z esesmanów miał udzielić następującej rady: „Nie wiecie, co z nim zrobić? Złapcie go za nóżki i uderzcie głową o koło pociągu”. Dziecko zmarło w obozie 8 maja 1942 roku; żyło niecałe dziewięć miesięcy.

W „Szmalcówce” nie dokonywano egzekucji, nie było komór gazowych, cyklonu B, zastrzyków fenolu. Henryk Wojtalewicz, były więzień „Szmalcówki”, stwierdził, że w obozie „krematorium nie było potrzebne”. Głód, mróz, przerażające warunki sanitarne, choroby zakaźne i sadyzm niemieckich wartowników okazały się w pełni wystarczające.

Czytając protokoły zeznań byłych więźniów „Szmalcówki”, trudno nie stwierdzić, że ten obóz przejściowy był piekłem zorganizowanym przez niemieckich zbrodniarzy. Zofia Kosak-Szczucka w broszurce *W piekle*, wydanej w 1942 roku, opisała pięć największych niemieckich obozów, zaznaczając zarazem, że „na terenie Rzeszy, zachodnich ziem polskich oraz tzw. Generalnej Guberni znajduje się znaczna ilość pomniejszych kręgów piekielnych, mniejszych co do rozmiarów, nie co do nasilenia męki”. Obóz w Toruniu niewątpliwie był takim właśnie kręgiem piekielnym. Warto pamiętać, że na terenie okupowanej Polski Niemcy zorganizowali blisko 5 tys. różnego rodzaju obozów, więzień, aresztów.

„Powinno was zdychać więcej”

Historia „Szmalcówki” to także dowód na zapomniane części składowe ideologii narodowego socjalizmu – antyślawizm i antypolskość. W obozie został brutalnie zamordowany sędzia Adam Hoszowski – za to tylko, że podczas jednego z rutynowych bić powiedział do swojego niemieckiego oprawcy: „Co we mnie walisz jak w bęben? To jest wasza niemiecka kultura!”. Zamknięto go w bunkrze, gdzie był przez dwa tygodnie bity i upokarzany do tego stop-



nia, że prosił współwięźniów o sznurek albo żyłkę, aby popełnić samobójstwo. W końcu został zastrzelony. Wartownik o nazwisku Dohbert po śmierci trzech więźniów miał powiedzieć: „Do diabła! Dlaczego tak mało? Przekłete polskie świnie! Powinno ich zdychać więcej...”. Z kolei Willy Ehlert – trzeci komendant obozu – gdy zobaczył, że jedna z Polek, Wanda Klimek, troskliwie opiekuje się sześciorgiem dzieci, powiedziała: „Jesteś dobrą matką. Chyba już kiedyś mówiłem, gdybyś nie była Polką, stawałbym ciębie niemieckim matkom za wzór. Ale jesteś. I w tym tkwi cały twój problem”.

Zbrodnia bez kary

Obóz w Toruniu zlikwidowano w czerwcu 1943 roku, a pozostałych więźniów przewieziono do podobnego obozu w Potulicach. Znamy z imienia i nazwiska 515 Polaków, którzy zginęli w „Szmalcówce”; najczęściej były to całe rodziny. 317 ofiar, czyli 62 proc., to dzieci. Wśród nich dwie trzecie miało mniej niż trzy lata. Najstarszą osobą, która zmarła w obozie, była dziewięćdziesięcioletnia Maria Jasiocka. Jedną z najmłodszych ofiar była zaś Anna Rudek, która urodziła się nieżywa lub zmarła tuż po urodzeniu.

Żaden z czterech komendantów obozu, nie mówiąc już o szeregowych wartownikach, nie został pociągnięty do odpowiedzialności karnej. Ostatni z nich – wspomniany już Willy Ehlert – zmarł przez nikogo nieniekajony w 1995 roku w Oldenburgu. Prokurator z bydgoskiej delegatury Instytutu Pamięci Narodowej Małgorzata Wójcik w postanowieniu o zawieszeniu śledztwa w sprawie „Szmalcówki” nie mia-

➤ Fragment symbolicznego obozowego muru z tablicami pamiątkowymi postawiony na skrzyżowaniu ulic Kozackiej i Grudziądzkiej

ła wątpliwości, że „zachowanie władz obozu – świadome i celowe, utrudniające w różnoraki sposób życie ludności osadzonej w obozie, doprowadzające do jej biologicznego wyniszczenia, wyczerpuje znamiona przestępstwa – zbrodni ludobójstwa”.

Mądra pamięć

Na Cmentarzu Komunalnym nr 2 im. Ofiar II Wojny Światowej w Toruniu znajduje się pomnik „Dzieciom polskim ofiarom faszyzmu”. Prowadzi do niego alejka, wzdłuż której umieszczono 51 grobów dziecięcych. Na niektórych z nich zachowały się drewniane lub kamienne krzyże, a bliscy do dziś, oprócz kwiatów i zniczy, przynoszą małe pluszowe misie. Obok mogił w 2009 roku postawiono osiem kamiennych tablic z imionami i nazwiskami dzieci, które zginęły w obozie. Wnuk Henryka Wojtałowicza – Pawełek – kilka lat temu, gdy dowiedział się, że jego dziadek był w obozie w Toruniu, poprosił go o opowiedzenie na lekcji historii przeżyć związanych z II wojną światową. Podczas zajęć były więźni „Szmalcówki” ze smutkiem zorientował się, że nikt – łącznie z nauczycielem

Fot. T. Ceran



➤ Z raportu komendanta: 1 czerwca 1942 roku w obozie przebywały 3442 osoby

pochodzącym z grodu Kopernika – nic o obozie nie wiedział. Jak stwierdził, „nie chodzi o sianie nienawiści między narodami czy bezustanne epatowanie martyrologią narodu polskiego. Chodzi o pamięć”.

Czesław Miłosz w eseju *Po stronie pamięci* napisał: „Tam, gdzie nie ma pamięci, nie tylko czas jest pustkowiem, także przestrzeń, drzewa i skały mówią do nas, ale my ich nie rozumiemy. Tylko poprzez pamięć możemy nauczyć się rozumieć ich mowę”.

dr Tomasz Ceran – historyk, pracownik OBEP w Gdańsku, autor książki „Szmalcówka”. *Historia niemieckiego obozu w Toruniu (1940–1943) na tle ideologii nazistowskiej* (2011)

Halbmonatsmeldung I
Thorn, den 1. Juni 1942.

Lagerstärke:		3.442 Personen
Auf Krankenstation: (Städt.Krankenhaus)	194 Pers.	
" " (Lagerlazarett)	50 "	
Ambulante Behandlung, verbunden mit Arbeit	55 "	
unfähig:	1.376 "	
Nicht arbeitsunfähig:	114 "	
Lagerarbeiter, mit der Instandhaltung und dem Aufbau der Lager I und II beschäftigt	58 "	
Städt. Arbeitseinsatz:	28 "	
Betriebsstandortverwaltung I Thorn (Flugplatz)	21 "	
" " " II " (Staurücke)	24 "	
Holzkontor, Thorn	5 "	
Holzgeschäft Gausek, Thorn	4 "	
Lehrerbildungs-Gesellschaft, Thorn	2 "	
Gärtnerei Müller, Thorn	2 "	
" Volkmann "	2 "	
" Leigo "	2 "	
Firma Kleoboles "	2 "	
" Götke "	2 "	
Schneiderei Storzowski, Thorn (Jugendl.)	30 "	
Thorn. Mühlensack "	5 "	
Firma Poy, Thorn "	5 "	
Annektion: Arbeitseinsatz:		
Firma Thoron u. Co., Betriebswerkstätten Danz.	33 "	
" Schalts u. Co. "	18 "	
" Raucher-Veredlungs-Ges. "	58 "	
Coarse Strassentücherei, Pr. Stargard "	125 "	
Aufbaugesellschaft, Gotschafen "	68 "	
Firma Carl Stoppahn, Bising "	47 "	
Hochschülerverein, Thorn - Süd "	45 "	
Dr. Ing. V. Sirkwid, Danzig "	19 "	
Von Arbeitsamt Halenborg zur Arb. vermis. tel. 545 "	18 "	
Großschäferlei Honschel, Gurke bei Thorn "	31 "	
Gutverwaltung Kl. Erlenen bei Thorn "	25 "	
Zum Arbeitseinsatz bereitgestellt:		
Lager Grudonstrasse:	150 "	
" Goethenstrasse (Quarantäne) "	200 "	
	3.442 Pers.	